

## O szczęściu

Elżbieta Wójcik

Prelekcja na spotkaniu seniorów w dniu 18.12.2014 r.

Samo słowo „szczęście” jest każdemu z nas na pewno miłe, gdyż – usłyszane czy wypowiedziane – kojarzy się z przyjemnością i wywołuje w człowieku jakieś wewnętrzne ciepłe uczucie.

Pragnienie szczęścia było w ludziach od początku ich istnienia. Święty Tomasz z Aqwinu napisał, że człowiek stworzony został jak strzała, ukierunkowana ku szczęściu. Najstarsze poematy sumeryjskie i babilońskie snują opowieść o człowieku, który z wielkim trudem i poświęceniem szukał zieleń szczęścia i nieśmiertelności, o istnieniu którego dowiedział się od jednego z bogów. Kiedy je po długim poszukiwaniu znalazł, odczuł zadowolenie i usnął, ale wtedy wąż mu to zieleń szczęścia ukradł i nikt go już później nie odnalazł. Świadczy to, iż ludzie już w starożytności rozumieli, że szczęście nie jest czymś stałym i nie można go osiągnąć bez wysiłku.

Jak my je rozumiemy? Pragniemy szczęścia, tęsknimy za nim, ale nie potrafimy go dokładnie opisać ani zdefiniować, co św. Tomasz z Aqwinu ujął w zdaniu: „Wszyscy przez szczęście rozumiemy stan w najwyższym stopniu doskonały, lecz pozostaje tajemnicą, na czym ono polega” (Summa theologiae, 2d. 38, 1,2). Ludzie mają różne pojęcia szczęścia, co uwidacznia się zwłaszcza w mowie potocznej, ale wspólne w nich jest to, że wszystkie oznaczają coś dodatniego, coś cennego. Słowo szczęście nie jest więc jednoznaczne, ale ma znaczenia różne. Pewien autor porównał pojęcie: szczęście, z pojęciem: człowiek, które obejmuje zarówno białych i czarnych, dobrych i złych, dzieci i dorosłych, czyli ma wiele znaczeń.

Zastanawiać się nad szczęściem potrafią tylko istoty rozumne, czyli osoby. Zwierzęta odczuwają na pewno przyjemność, zadowolenie, radość, może nawet jakieś chwilowe szczęście, ale osiągają to głównie na drodze zaspokojenia potrzeb ciała, instynktów i zmysłów. Zdanie myśliciela Michaela Quista: „Masz szczęście, jesteś człowiekiem. Róża jest piękna, ale nie wie, dlaczego i dla kogo jest piękna”.

Wielu ludzi nie zastanawia się głębiej nad tym, w czym leży prawdziwe szczęście, lecz podąża za – jak to nazwał psycholog ks. Marek Dziewiecki – iluzją łatwego szczęścia. Ludzie ci widzą tę iluzję łatwego szczęścia w różnych kierunkach, np.:

- w szukaniu i zdobywaniu pieniędzy, nie poprzez uczciwą pracę, ale niekiedy przez korupcję i fałszerstwa
- w dążeniu do kariery i władzy, nie poprzez uczciwość i respektowanie zasad moralnych, ale niekiedy poprzez znajomości, łapówki i głoszenie nieprawdy
- w szukaniu w życiu codziennym przede wszystkim dobrobytu materialnego, wygody lub osiągnięć zawodowych, dość często kosztem rezygnacji z rodzicielstwa poprzez stosowanie na szeroką skalę antykoncepcji, a nawet aborcji
- w uprawianiu „łatwego seksu”, czyli szukaniu przyjemności zmysłowych z odrzuceniem zasad moralnych, zgodnie z hasłem „róbcie co chcecie”
- w nawiązywaniu więzi partnerskich, w których łatwo jest partnera porzucić, poniżając jego godność oraz dobro dzieci
- w sięganiu po alkohol lub narkotyki, co prowadzi do utraty panowania nad sobą i poniżenia własnej godności.

Ludzie, którzy skłonili się ku takim niskim wartościom i je wybrali, po prostu nie zastanawiali się głębiej nad swoim człowieczeństwem ani nad sensem życia, przez co nie odnaleźli w sobie, w głębi swej duszy, tęsknoty za dobrem i prawdziwym szczęściem, która w każdym z nas istnieje. Treść tego Bożego prawa wypisana jest bowiem w naszych sercach, o czym pisze św. Paweł w Liście do Rzymian (Rz 2, 15).

...Czy ludzie tacy osiągają prawdziwe życiowe szczęście? Na pewno nie. Viktor Frankl, psychiatra i filozof austriacki uważał, że jest w nich pustka egzystencjalna, czyli frustracja i brak sensu życia, co zagłuszyć usiłują przez zaspokajanie swoich niższych pragnień oraz szukanie łatwych przyjemności. Ludzie ci pomylili szczęście z przyjemnością, oraz wolność uwzględniającą prawdę i dobro z

wolnością pozwalającą na wszystko, na co budzi się ochota. Człowiek taki staje się tylko konsumentem i nie dostrzega w sobie potrzeby rozwoju swej osobowości i dążenia do dobra, prawdy i piękna, do czego został stworzony.

Pojęciem szczęścia zajmuje się od dawna filozofia. Znany polski filozof Władysław Tatarkiewicz w swej słynnej książce pt. „O szczęściu” podaje, że filozofia współczesna rozróżnia istnienie czterech podstawowych pojęć szczęścia: dwa stosowane w mowie potocznej i dwa raczej naukowe, rozpatrywane i opisane przez filozofów.

Pierwsze, stosowane w mowie potocznej, rozumiane jest jako pomyślny los, szczęśliwy traf, pozytywne wydarzenie. „Miał szczęście” mówi się często o tym, kto wygrał na loterii, kto wyszedł zdrowo z wypadku, komu przyznano wysokie stanowisko, czyli spotkał go pomyślny los.

Drugie, stosowane też w mowie potocznej, ma znaczenie raczej psychologiczne, jako wewnętrzne przeżycie intensywnej radości, jako stan błogości, wprost upojenia, np.: jestem szczęśliwy, że udało mi się wybudować dom, że dostałem się na studia, że pozbyłem się trudnej choroby itp. Jednak stan intensywnej radości z natury swej jest krótkotrwały i tak rozumiane szczęście jest czymś przelotnym, toteż określenie to nie może być uznane za definicję szczęścia. Już Marek Aureliusz w swej książce „Rozmyślenia” napisał: „Któż będzie otaczał czcią coś z tego, co nieustannie przepływa? Tak jak gdyby ktoś próbował umiłować jednego z przelatujących wróbli”.

Trzecie pojęcie szczęścia jest bardziej naukowe. Prawie wszyscy starożytni, a także średniowieczni filozofowie uważali, że szczęściem nie jest pomyślność wydarzeń ani przeżywanie radości, ale szczęściem jest posiadanie największych, dostępnych człowiekowi, dóbr, z tym, iż jedni byli zdania, że o szczęściu stanowią dobra moralne, inni, że hedonistyczne, czyli przyjemnościowe.

Czwarte pojęcie szczęścia, które obecnie - według Tatarkiewicza – góruje w filozofii, to: pełne i trwałe zadowolenie z całego życia.

Sam jednak Tatarkiewicz uważa, że tej współczesnej filozoficznej definicji szczęścia człowieka nie można uznać za całkowicie prawidłową, gdyż jej poszczególne określenia budzą wiele wątpliwości i zastrzeżeń, ponieważ w życiu każdego z nas zdarzają się jakieś choćby drobne niepowodzenia, jakieś kłopoty ze zdrowiem, jakieś przeżycia smutne. Tak więc określenia: „zadowolenie trwałe” oraz „z całego życia” nie mogą być całkowitą prawdą, czyli precyzyjna definicja szczęścia nie wydaje się w ogóle osiągalna.

Zauważmy, że opisane przez prof. Tatarkiewicza pojęcia szczęścia, jakimi zajmuje się obecnie filozofia jako nauka, dotyczą szczęścia człowieka tylko w czasie jego życia ziemskiego i nie dotyczą w ogóle problemu wiary i kontaktu z Bogiem ani szczęścia wynikającego z duchowego zjednoczenia z Nim. Tą sprawą zajmiemy się w dalszej części wykładu.

Historia mówi nam, że wszystkie ludy miały jakieś swoje religie, gdyż ludzie zawsze uznawali, że sami nie są doskonali i że musi istnieć jakaś istota wyższa, jakieś bóstwo lub bóstwa, którym często składali różne ofiary, nawet z ludzi. Ostatni filozofowie greccy na drodze rozumowania doszli do wniosku, że istnieje jeden wszechmocny Bóg, który stworzył świat.

Jednak prawdziwe światło o jedynym Bogu oraz o szczęściu przekazał na świat bezpośrednio sam najwyższy Bóg poprzez Abrahama (żył około 20.–18. wieku przed naszą erą) oraz przez dany Mojżeszowi Dekalog, w którym Pan Bóg wskazał ludziom, jak mają postępować i czego mają unikać. Dekalog obowiązuje nas dotychczas i ważny jest dla ludzi na zawsze. Wszystko to opisane zostało później przez proroków w Biblii Starego Testamentu i znane było przez długie wieki tylko niewielkiemu narodowi żydowskiemu. W Biblii czytamy, że pierwszych stworzonych ludzi umieścił Bóg w czarownym raju, w którym cieszyli się bliskością Boga i Jego opieką i mieli wszystko, czego potrzebowali, byli więc szczęśliwi. Ale przyszedł kusiciel, oszukał ich i zwabił obietnicą jeszcze większego szczęścia, bo aż zrównania z Bogiem. Pierwsi ludzie nie wytrzymali tej próby i ulegli pokusie szatana. Co przez to zyskali? Pan Bóg przyszedł do nich i powiedział – najpierw do niewiasty: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci (...)” (Rdz 3, 16). Oraz do mężczyzny: „W pocie oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty, bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3, 19).

Pierwsi ludzie musieli opuścić ogród Eden, zająć się pracą, żyć w trudzie i umrzeć, a po śmierci oni i ich potomkowie nie mogli oglądać Boga twarzą w twarz, stracili więc swoje największe szczęście.

Jednak możliwość pocucia na ziemi pewnego szczęścia, zwłaszcza duchowego, Pan Bóg w swej dobroci ludziom pozostawił, czego dowodem są przytoczone niżej cytaty ze Starego Testamentu: „Patrz, kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście (...). Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego” (Pwt 30, 15 i 19).

-„Szczęśliwi są wszyscy, którzy w niego wierzą” (Ps 2, 12).

-„Szczęścia nie zazna serce przewrotne” (Prz 17, 22).

-„O, szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych,  
nie wszedł na drogę grzeszników  
i nie siada w kole szyderców,  
lecz ma upodobanie w Prawie Pana,  
nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą” (Ps 1, 1-2).

Największe jednak światło przyniósł nam, przez swoje zstąpienie na świat, Jezus Chrystus, Syn Boży. Do Nikodema powiedział: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3 16-17). Chrystus powiedział też: „Każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 26), oraz: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale by świat zbawić” (J 12, 47). Zarówno w tych, jak i w wielu jeszcze innych słowach Chrystusa, zawarta jest obietnica naszego zbawienia, czyli dostąpienia szczęścia wiecznego.

Za podstawę chrześcijańskiego poglądu na najgłębsze wieczne szczęście uważane jest Kazanie na Górze, czyli osiem Błogosławieństw (Mt 5, 3-12; Łk 6,20-23): „Błogosławieni ubodzy w duchu, ci którzy płaczą, cisi, którzy pragną sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości”. Kończy się to kazanie słowami: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5, 12). Wielka nagroda, czyli wielkie szczęście. Pocucie szczęścia możliwe jest też już w czasie życia ziemskiego, choć jest ono przez ludzi różnie rozumiane, o czym wyżej mówiliśmy. Jak po chrześcijańsku rozumiemy szczęśliwe życie tu na ziemi? Jakie aspekty wydają nam się ważniejsze, materialne czy duchowe? Spróbujmy ująć je w kilku punktach:

1-Po pierwsze – miłować Boga i starać się utrzymywać duchowy kontakt z Nim. To cudowne, że człowiek potrafi sięgać tak wysoko. Adam Mickiewicz napisał: „szczęśliwy, kto modlić się umie”.

2-Widzieć w każdym człowieku dziecko Boże, kochać bliźnich, szanować ich i pomagać, na ile jest to możliwe, zgodnie z przysłowiem: Więcej szczęścia jest w dawaniu niż w braniu.

3-Służyć – nie wywyższać się, nie szukać pierwszych miejsc. Chrystus sam o sobie powiedział, że przyszedł służyć i tak rzeczywiście było, co wywołuje w nas wzruszenie. Przykładem służby i pokory są też: Matka Boża, św. Józef, Matka Teresa z Kalkuty i wszyscy święci.

4-Szanować i kochać trwale rodzinę, która jest podstawą społeczeństwa i jest pierwszą instytucją, powołaną i zadaną nam przez samego Boga, opartą na małżeństwie kobiety i mężczyzny.

5-Szanować i cenić każde ludzkie życie od chwili jego poczęcia.

6-Zachować czystość w każdym okresie życia, czyli panować nad sobą. Rozchwianie seksualne, to brak odpowiedzialności za siebie i za innych.

7-Rozpoznać w sobie powołanie życiowe, jakie Pan Bóg w każdym z nas zaszczepił i starać się je rozwijać.

8-Żałować za każdy popełniony grzech i zaniedbanie, co każdemu z nas się zdarza i powtarzać: „Jezu, ufam Tobie”. Chrystus powiedział: „Szczęśliwi czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8).

Warto tu poruszyć też trudny problem cierpienia, które nie jest nigdy znakiem odtrącenia od Boga, ale – ofiarowane Bogu – staje się wartością. Znany filozof i psychiatra wiedeński, Viktor Frankl (1905 – 1997), który napisał wiele książek (np. „Homo patiens”, „Człowiek w poszukiwaniu sensu” i inne) uważał, że człowiek, który swe nie dające się usunąć cierpienie znosi cierpliwie, pogodzony ze swym losem, ten wznosi się najwyżej, gdyż przekracza w tym samego siebie. Znaleźć sens w swoim

cierpieniu, to wg Frankla największy czyn ludzki. Sam Chrystus poddał się woli Ojca i cierpiał dla naszego zbawienia. Z Nim razem cierpiała Matka Boża, nie buntując się i nie złorzecząc katom. Pięknym przykładem jest też święty Jan Paweł II.

Oczywiście wymienione zagadnienia nie wyczerpują całkowicie problemu odczuwania szczęścia w naszym ziemskim życiu. Św. Paweł w Liście do Galatów pisze: „Postępujcie według Ducha (...). Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5, 16, 22). Dwaj Ewangelisci, Mateusz i Łukasz przytaczają słowa Chrystusa: „Starajcie się naprzód o królestwo (Boga), o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 33; Łk 12, 31). Wszystko, znaczy to, co jest nam potrzebne do zaspokojenia codziennych potrzeb. Chrystus powiedział też: „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17, 21). A Boże królestwo, to nie tylko prawa Dekalogu, ale to miłość, dobroć, sprawiedliwość, miłosierdzie...Wszystko to jest blisko, jest pośród nas, wybierajmy je więc, wybierajmy naszego Króla, który jest Miłością, żyjmy według Jego wskazań i miłujmy Go, bo najważniejsza jest miłość. Słowa Chrystusa: „Jeśli mnie ktoś miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdzie do niego i będziemy w nim przebywać” (J 14, 23). Obietnica nadzwyczajna, uszczęśliwiająca... Dalej Chrystus mówi: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11). Prosi też Ojca w swej modlitwie: „...aby moją radość mieli w sobie w całej pełni” (J 17, 13). A pełnię radości rozumiemy jako szczęście.

Tak więc wybór Chrystusa, umiłowanie Go i zachowywanie Jego nauki może dawać nam już tu na ziemi poczucie szczęścia wewnętrznego, wynikającego z głębi wiary. To ziemskie wewnętrzne szczęście człowieka łączy się oczywiście często z życiowymi trudnościami i cierpieniami, a niekiedy nawet z duchową „ciemną nocą”, opisywaną zwłaszcza w dziełach św. Jana od Krzyża. Ale - „w duszy zjednoczonej z Bogiem jest nieustanna wiosna”, mówił św. Jan Vianney (proboszcz z Ars, Francja). Całkowita pełnia szczęścia czeka nas w niebie, poprzez widzenie Boga twarzą w twarz, poprzez zjednoczenie z Nim i udział w Jego najświętszym Bóstwie.

Święty Paweł, który przeżył wizję wzięcia go do nieba, napisał: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go kochają” (1 Kor 2, 9). Święta Faustyna w swoim „Dzienniczku” pisze, że kiedy raz stała nad stawem i zachwycała się widokiem wody i rosnącej nad nią roślinności, ukazał się jej Pan Jezus i powiedział: O ileż piękniejsze rzeczy przygotowałem wam w życiu przyszłym w niebie! (cytat z pamięci).

W żywotach świętych spotykamy opisy przeżyć mistycznych, polegających na spotkaniu z Bogiem i Jego miłością, często z Chrystusem lub Matką Bożą. Napelnieni światłem i miłością, tracą wtedy poczucie obecności w świecie, co nazywamy ekstazą; przenika ich przy tym takie szczęście, że nie potrafią później wyrazić go słowami. Po takich przeżyciach ogarnia ich często tak ogromna tęsknota do Boga, że pragną szybkiej śmierci. Podobne głębokie przeżycie Bożego światła i miłości mieli na pewno apostołowie w czasie zesłania na nich Ducha Świętego, o czym świadczy natychmiastowe podjęcie przez nich budowy Kościoła i całkowite poświęcenie się dziełu apostołstwa, zakończone śmiercią męczeńską z miłości do Boga. Głęboka była ich wiara w słowa Pana Jezusa, odnoszące się do nas wszystkich: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5, 12).

Elżbieta Wójcik